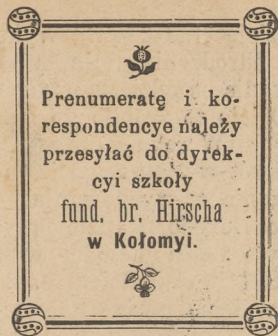




CENA  
 „ŚWIATŁA”  
 rocznie 1 złr. 20 ct.  
 Pojed. Nr. 10 ct.

# ŚWIATŁO

## „HAMAOR”



Prenumeratę i korespondencje należy przesyłać do dyrekcji szkoły fund. br. Hirscha w Kołomyi.

Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 2.

W Kołomyi, dnia 1. lutego 1896.

Rok II.

**Treść:** W 150-cioletnią rocznicę urodzin Pestalozzowego. — Mowa dra Dankowicza w Tarnopolu. — Ważność kształcenia pamięci w wychowaniu (dokończenie). — Protokoły ze zjazdu nauczycieli religii we Lwowie. — Korespondencya — Kozłów. — Odprawa p. Józefowi Marmoroschowi w Kołomyi. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia. — Sprawy administracyjne „Światła”. — Korespondencye Redakcyi. —

## W 150-cioletnią rocznicę urodzin Pestalozzowego.

Jan Henryk Pestalozzi urodził się dnia 12. stycznia 1746 w Zurychu z ojca lekarza, który go wcześniej odumarał. Ukończywszy studia teologiczne i prawnicze, poświęcił się rolnictwu, idąc prądem czasu i za namową przyjaciela, ale gdy mu się przedsiębiorstwo jego w Neuhof, w ówczesnym kantonie Bern, a teraźniejszym Aargau nie powiodło, poświęcił się całkiem pedagogice, aby na tem polu wprawdzie nie szukać, ale zdobyć sobie nieśmiertelną sławę.

Mnóstwo jest dzieł o Pestalozzim, ale z pewnością żadne nie określa tak krótko lecz dosadnie jego życia, działania i znaczenia, jak napis na jego grobowcu, wystawionym w 100-letnią rocznicę jego urodzin od „wdzięcznego Aargau”, w Birr, a pochodzący od Augustyna Kellera, dyrektora seminarjum, który dosłownie przetłómaczony przytaczam:

Wybawca ubogich w Neuhof,  
 Kaznodzieja ludzkości w „Lienhard i Gertrud”,  
 W Stans ojciec sierót,  
 W Burgdorf i Münchenbuchsee  
 Założyciel nowej szkoły ludowej,  
 W Yverden wychowawca ludzkości,  
 Człowiek, . . . . . Obywatel,  
 Wszystko dla innych, dla siebie nie.

Nawiązując do tego napisu, wykażę tylko w zarysach, jak się Pestalozzi takim stał, jakim był.

Już w Neuhof wziął Pestalozzi w czasie drożyzny dzieci żebraków do siebie, aby je zatrudniać a równocześnie wychować, zachęcić je do pracy, a podczas roboty kształcić ich umysł. Bez środków ku temu i całkiem zubożały, wziął się do piśmiennictwa. Pierwszem jego znaczniejszem dziełem było „Lienhard i Gertrud”, w którym widzimy go jako prawdziwego kazno-

dzieję ludzkości. Wykazuje on tu jak odrodzenie państw wypływać ma z odrodzenia gmin, a to znowu ma być wynikiem wszechstronnego wychowania młodzieży przez współdziałanie domu i szkoły, matki i nauczyciela. Dzieło to zrobiło go sławnym człowiekiem.

W roku 1798. powierzył mu rząd helwecki kierownictwo domu dla sierót w Stans, gdzie miał sposobność dalej prowadzić przerwane doświadczenia w wychowaniu. W roku 1799. niechętnie opuścił Stans i udał się do Burgdorf, gdzie przy pomocy kilku współpracowników możebnem mu było swoją metodę wychowania systematycznie przedstawić. Tu w roku 1801. wydał dzieło p. t. „Jak Gertruda uczy swe dzieci“, które ściągnęło na siebie uwagę najszerzych kół.

Z początkiem nowego stulecia pisze on w liście do swojego przyjaciela: „Wiem dobrze, że teraz tylko słaby węgiel wkładam do mokrej słomy, ale czuję już wiatr, a nie jest już daleko, on węgiel podnieci, słoma powoli się wysuszy, a za moim grobem będzie się jasnym płomieniem paliło“.

Po krótkim pobycie w Münchenbuchsee osiadł Pestalozzi w r. 1804. w Yverden, aby tu jako „wychowawca ludzkości“ uczyć wychowanków z różnych krajów i przyjmować mnóstwo dostojnych gości. Gorzkie doświadczenia, zaczepki z zewnątrz i poróżnienia między jego nauczycielami wyludniły zakład, który musiał opuścić. Resztę życia, które zakończył 17. lutego 1827. r. przepędził w Neuhof u swojego wnuka.

Nieprzyjaciel mechanicznej nauki i tylko przez pamięć nabytej wiedzy, żądał Pestalozzi od domowego i publicznego wychowania, aby rozwijało wszystkie zdolności umysłu ludzkiego, aby postąpiło drogą przez naturę wskazaną, aby dziecku naukę uprzyjemniało, postępowało od łatwiejszego do trudniejszego, od pojedynczego do złożonego, aby w dzieciach wzbudzało chęć i potrzebę nauki, a tem samem i wolę do pokonywania trudności, aby młodych ludzi przysposobiło do dalszego kształcenia się, aby od samego początku zajmowało się religijnym i obyczajnym rozwojem dzieci, aby wychowawcy pozyskali sobie działwę przez miłość, przez rady i napomnienia, żeby się starali o rozwój i wywiczenie ciała, żeby wszystkie w człowieku znajdujące się zdolności harmonijnie rozwijały.

To są główne żądania przed 150 laty urodzonego reformatora w dziedzinie pedagogiki, żądania, które prawie wszędzie doprowadziły do zmiany szkolnictwa ludowego, a przez które Pestalozzi został jednym z największych dobrodziejów ludzkości.

Ten sławny pedagog zadziwia nas także jako człowiek. Miłość, życzliwość, współczucie, poświęcenie się są głównymi popędami jego żywota. Gorące życzenie, aby ulżyć panującej nędzy, przeznaczyły go do szukania na dyplomatycznej drodze wpływu na publiczne sprawy, ono go spowodowało, aby zgromadzić koło siebie w Neuhof dzieci żebraków, ono w nim wywołało postanowienie: Chęć zostać bakałarzem! To życzenie przyczyniło się do objęcia posady w Stans, doprowadziło do tego, że rozmyślał nad środkami i drogami prowadzącymi do lepszego sposobu wychowania.

Nigdy jednak nie miał siebie na oku; nigdy go do tego nie powodowały ani zysk, ani ambicja. Zaczął znacznymi środkami, a umarł ubogim. Żył jak żebrak, aby nauczyć żebraków żyć jak ludzi. Odrodzenie nietylko jego ciasnej ojczyzny, ale całej ludzkości na podstawie lepszego wychowania, w miejsce zupełnego zaniedbania, jednostronnego wychowania albo bezmyślnej dresury, to był cel jego życia — „wszystko dla innych, dla siebie nic“. Człowiek, obywatel, — tem był Pestalozzi, a to całym człowiekiem, całym obywatelem.

**E. Spitzer**  
z Nowego Sącza.

## M o w a \*

*Dra S. Dankowicza, wygłoszona w dniu 18. grud. 1895 podczas obchodu uroczystości „Chanukkah“ w Tarnopolu.*

Jak narody w starożytności, tak każdy naród w nowszych czasach żyjący, w którym bije tętno świadomego i samodzielnego bytu politycznego, narodowego lub religijnego, uwiecznia pamięć wybitniejszych chwil tego swego bytu albo swych bohaterów, będących wyrazem tych chwil, tem, że wznosi im pomniki o różnych formach i kształtach.

Pomniki te mają na celu przechowywać potomności i późniejszym pokoleniom znaczenie i doniosłość tych chwil i tych bohaterów. Pomniki te są to echa z przeszłości, są odgłosami dziejów, przemawiającymi jako zwiaśtuny do każdego pokolenia mową prawd odwiecznych i dosadnej a zbawiennej nauki. Nie bo nie odbrzmiewa w naszej duszy tak silnie, tak dobitnie, żaden głos nie odbija się w nas donośniej i wyraziściej nad dosadną mowę dziejów; one odsłaniają przed nami, gdyby w ogromnym kalejdoskopie widownię pełną tajemniczych i uroczych obrazów, one dają gotową odpowiedź na każde zagadnienie, na każde pytanie; a kto umie rozczytywać się w ich tajemniczym piśmie poważnym i badawczym umysłem, kto potrafi wydobyć żywą iskrę, która w głazie wieków leży spowita i dotrzeć do tego tętna życia, co bije w tym ogromnym nawale dat, faktów i nazw, temu niejedyn wrzekomo niezrozumiały wypadek się wyjaśni, niejedna zagadka rozwiąże i niejedno zjawisko w życiu wytłómaczy.

Atoli podczas gdy inne narody, żyjące samodzielnem życiem politycznem, wnoszą swym bohaterom i uwieczniają epochalne chwile swego politycznego bytu pomnikami ze spiżu i głazu, to Izrael w swym dziejowym pochodzie wybrał inną formę przechowywania swych dziejowych i religijnych wspomnień i pamiątek. I najsilniejszy spiż, i najtwardszy marmur, choćby nawet był i kararyjski, ulega czasowi; żąb czasu, który wszystko kruszy, niszczy także i spiż i marmur; my zaś Żydzi przechowujemy nasze pamiątki w sereu, jedno pokolenie przekazuje je następnemu, bo naród żywotny nie ginie, cóż dopiero lud tak żywotny, tak odwieczny jak żydowski; my nigdy nie zejdziemy z widowni świata!

I uroczystość dzisiejsza i chwila, która nas tu zgromadziła, stanowi taką pamiątkę dziejową w naszym żywocie religijnym, takie drogie wspomnienie przeszłości.

Dwadzieścia przeszło wieków temu, jak przodkowie nasi przeszedłszy po zburzeniu pierwszej świątyni jerozolimskiej przez babilońskiego króla Nebuchadneзара różne koleje i losy, to pod rządami Persów, to Aleksandra Macedońskiego, to Egiptu, dostali się pod panowanie syryjskie, które za rządów Antyochoa IV., nazwanego Epifanese, było dla nich brzemiennie w straszne katusze i męki. Naród jęczał srodze pod obuchem niewoli a świątynię bożą znieważała nieczysta stopa obcego najeźdźcy, ołtarz Pański skalady pogańskie bożyszcza i ohydne bałwochwalcze ofiary! męże deptani, niewiasty zbezczeszczone, młodziany i dziewice znieważeni i ohydzeni; Antyochoch bowiem, nawpół szalony, wziął się, aby wytepić do szczytu wiarę Izraela, a lud zamienić na czcicieli syryjsko-greckich bożków i bogiń. Do tego przyszło i to, że z własnego łona żydowskiego powstał najniebezpieczniejszy nań wróg, który, pragnąc przypochebiać się królowi i zaskarbić sobie jego łaskę, napędzał swą brać do oddawania czei pogańskim bałwanom i składania im nieczystych ofiar. Heleniści, o tych bo mówię,

\* P. R. Podajemy niniejszą pracę jakkolwiek w spóźnionym nieco terminie, lecz w przeświadczeniu, że przysłużymy się szan. czytelnikom, którzy nieraz podczas uroczystości głos wobec publiczności zabierać muszą.

starali się naśladować, małpować zwyczaje i obyczaje pogańskie, ba nawet prześcigać ich w ohydnych i sprośnych obrzędach. I tak nastał czas strasznej niedoli i ciężkiego ucisku. Znikąd nie było ratunku, znikąd pomocy. Już zdawało się, że wybiła ostatnia godzina dla potomków Abrahama, że pamięć ich na zawsze zaginie. Rozpacz, zwątpienie ogarnęło wszystkich. Atoli wśród tej zagłady i tego ogólnego rozprzężenia Opatrzność, która czuwa nad losami uciśnionych, nasz stary stróż Izraela, który „nigdy nie śpi ani drzemie“, nie dopuścił, aby marnie zginęło to plemię odwieczne, któremu po ojcach dostała się w udziale święta spuścizna i wzniosłe posłannictwo, plemię, co otrzymało z rąk bożych zadanie, aby przechowywało w nieskałanej czystości zarówno ideę religijną, ideę monoteizmu jak i ideę wolności, sprawiedliwości i odwiecznych prawd moralnych i społecznych. Opatrzność natchnęła starego Matiasza z rodu kapłanów i pięciu synów jego, Szymona, Jochanana, Judę, Eleazara i Jonathana bożym świętym zapalem, a ci gardząc wszelkimi ludzkimi względami, nosząc życie na szwank, wezwali mężnych do obrony braci imienia, do obrony wiary i przeszłości, do obrony tych skarbów, które stanowią nienaruszoną świętość każdego człowieka, każdego narodu, a stanawszy na czele nielicznej garstki, pokonali za bożą pomocą ciemiężcę, wyswobodzili ojczyznę z niewoli i przywrócili świątynię i ołtarz do ich pierwotnej czystości. Takie jest znaczenie pamiątki Chanukkah. To jest przyczyna dzisiejszej naszej uroczystości. Atoli, moi szanowni słuchacze, uroczystość nasza, mimo całej swojej wagi, nasuwa nam niejedno pytanie: Czy przybytek, na nowo przez Machabeuszów poświęcony, istnieje jeszcze? Czy ołtarz przez tych mężnych bohaterów przywrócony wznosi się i dziś jeszcze w świątyni? Jeszcze dzisiaj mimo szeregu wieków, jaki nas dzieli od owego czasu, obchodzimy pamiątkę zapalenia światła w świątyni jerozolimskiej przez to, że każda rodzina izraelska zapala światelka w swoim domu, każda gmina izraelska oświeca światłem świątynię swoją, podczas gdy nucą pieśni pochwalne. Czy jednak, pytamy się, błyszczą jeszcze światło na siedmioramiennym świeczniku w Jerozolimie? Na to pytanie jak i na powyższe musimy odpowiedzieć: Nie! Poco więc, pytamy dalej, święcić wypadek, po którym nie zostało prawie śladu? Poco obchodzić pamiątkę, która dla ogromnej liczby naszych współczesnych współwyznawców straciła wszelkie znaczenie? Cóż nas, oddzielonych od przodków całym morzem obyczajów, wyobrażeń, potrzeb i dążeń, nas, co oddaleni jesteśmy od nich tak wielką odstaną czasu i miejsca, cóż, mówię, może obchodzić ten wypadek, ta pamiątka? Wszakże to wszystko co uroczystość Chanukkah na pamięć nam przywołuje: świątynia jerozolimska, ołtarz na całopalenie, odrębny byt polityczny, wszakże to wszystko, kto wie czy niestety nie na zawsze runęło, czy może bezpowrotnie nie znikło? Jakąż więc wagę może mieć dla nas ta uroczystość, jakie znaczenie te światelka, któreśmy dopiero zapalili? Nieprawdaż, te i tym podobne zagadnienia narzucają się nam same przy bliższej rozwadze. A jednakowoż uroczystość Chanukkah i te światelka mają dla nas głębokie znaczenie, dalekonośną doniosłość. Ta uroczystość przywodzi obecnemu pokoleniu na myśl jedną z owych wzniosłych chwil, jakie roczniki dziejów rzadko na kartach swoich zapisują; Chanukkah wygłasza myśl wzniosłą, budującą, tę mianowicie myśl, że potęgą ducha pokonywa siłę brutalną, że moc gorącego przekonania odnosi zwycięstwo nad drobnostkową rozważą, a dzielna wytrwałość nad zwątpieniem i bezmyślnem rąk opuszczeniem; uroczystość Machabeuszów uczy dzisiejsze pokolenie, że ogień świętego zapалу góruje prawie zawsze nad sztuczną zimną rachubą, że ucisk i ciemięstwo są bezsilne wobec hartu duszy i silnej woli, że potęgą wolności kruszy pęta niewoli! Ten szereg migoczących się przed nami świeczek woła do nas, woła obecnemu pokoleniu słowami Mojżesza: „Pamiętaj o czasach przeszłych, rozważaj minione wieki!“ te słabe światelka, które tu przed sobą widzimy rzucają tajemnicze jare światło na wieki, co minęły, na wypadki, które przebrzmiały

i na ojców co w grobach legli; te drobne woskówki oświecają w duchu naszym owe rzędy podziemnych sarkofagów, które prochy wielkich a świętych bohaterów w sobie kryją; chwila obecna unosi nas niewidzialnymi swymi skrzydłami ponad czasy i przestrzenie, przenosi duszę naszą we wieki przeszłe i wzmacnia ten niewidzialny węzeł, który każdego człowieka z przeszłością splata. Dziwny bo jakiś urok wywiera myśl, to uczucie przeszłości na każdy umysł wyższy. Powiedziałbym, że to uczucie, że ten wewnętrzny pociąg do marzenia o przeszłości jest jakoby wskazówką stopnia ukształcenia naszego, jest niby skalą naszego duchowego termometru. Człowiek pospolity, zwyczajny, bierze tylko w rachubę chwilę obecną, duma tylko o tem co w danej chwili go boli lub cieszy; a jeżeli taki człowiek zdolny jest myśleć o czem, to myśli chyba tylko o jutrze; przeszłość znika dlań bezpowrotnie, utonęła we fali zapomnienia i jest mu obojętną. Jak u człowieka pojedynczego, u jednostki, tak samo i u człowieka zbiorowego, u narodu, który nie stanął jeszcze wysoko na wyżynie życia duchowego, nie wspiął się jeszcze na wyższy szczebel umysłowego rozwoju, żyje li tylko życiem obecnej chwili, spożywa tylko to, co chwila przelotna wytwarza; przeszłość nie ma dlań wagi, to cień, który niewidzialnie przelatuje, przeszłość jest dlań tylko wyblakłą kartą w księdze jego żywota. Inaczej zaś człowiek myślący, inaczej również naród dojrzały, poważny. Ten nie spuszcza wprawdzie z uwagi dnia dzisiejszego, nie gardzi chwilą, w której żyje, a której cząstkę stanowi; ale zapuszczając wzrok w przyszłość, zwraca się duchem do minionych wieków, do przeszłości i w niej nabiera siły i osłody dla chwili obecnej, w niej jakby w żywej krynicy czerpie naukę i otuchę dla przyszłości. Ta jego przeszłość jest bowiem dlań zapowiedzią nadziei, zadatkiem przyszłości i zwycięstwa. O, nieszczęśliwy ten, któremu nie zatętni serce na wspomnienie przeszłego, na dole i niedole przodków! Nieszczęśliwy ten naród, który nie cieszy się tryumfami ojców i nie zapłacze nad klęskami przodków; o, stokroć nieszczęśliwszy ten, co zuchwale depeze swoje świętości, co płocho zrywa nić, która niewidzialną spójnią łączy go z przeszłością, z tradycją. I dlatego właśnie mimo szeregu wieków i ogromnej przestrzeni i czasu i miejsca, która nas dzieli od tej chwili, kiedy ojcowie nasi cierpieli i zwyciężyli, święcimy i dziś jeszcze, święci cały Izrael, czy to osiadł w swoich kresach, czy zagnany burzami losów nad brzegi Missisipi, święci on uroczystość Chanukkah, pamiątkę odzyskania i poświęcenia bożego domu przez Machabeuszów. Prawda, ta świątynia, z kamieni wzniesiona, została zburzona i rozsypała się w gruzy; ale tej świątyni, której tamta była tylko widocznym wyrazem, świątyni, której ani żelazo kruszy, ani ogień zniszczyć nie zdoła: cały nieobjęty gmach zasad religijno-moralnych i odwiecznych prawd społecznych, zbudowany przez monoteizm żydowski i który my, jak ojcowie nasi przenośny przybytek, po świecie roznosimy, tej świątyni nikt zburzyć nie potrafi, bo jest niespożyta, wieczna, bo ją w duchu nosimy, ta świątynia jest trwalszą od najsilniejszych murów. Prawda, że wyrócił czas ów ołtarz z kamieni i drzewa, na którym żywe składano całopalenie; ale tego ołtarza, na którym składać możemy codzien, co chwila cenniejsze ofiary, bo ofiary bliźniego miłości, bliźniego poświęcenia i bliźniego miłosierdzia, tego ołtarza nikt wyrócić nie zdoła, jeżeli go sami tylko nie wyróćimy i zburzymy. Prawda i to, że zgasło światło na siedmioramiennym świeczniku w Jeruzolimie; ale światło silniejsze, pełniejsze, światło nauki i cywilizacji wśród najniższych warstw naszego społeczeństwa, może i powinien każdy z nas w sobie rozniecić i utrzymać. Prawda nakoniec, że znikli kapłani i lewici, którzy Bożą służbę około tej świątyni pełnili: ale czyż nie każdy żyd jest kapłanem Bożym, sługą w świątyni narodu i ludzkości? Owoż, bracia i siostry, te są uczucia, które uroczystość nasza w nas budzi, te są myśli, które przy rozważaniu przeszłości w nas powstają. Bo też Izrael zachowuje w sercu uczucie i pamięć o swojej przeszłości, pieścąc je w duszy zawsze i wszędzie, w dobrej i złej doli, wśród ucisku i radości, wśród wesela i żałoby.

Oby więc te myśli i uczucia towarzyszyły nam na każdym kroku naszego żywota, oby gwiazdą przewodnią przyświecały nam przez cały przyszedły rok, do tego czasu, kiedy znowu się zejdziemy, aby obchodzić uroczystość Chanukkah i uświetnić pamięć Machabeuszów i tych bohaterów, którzy z nimi walczyli i życie swoje w ofierze nieśli dla wolności, dla narodu, dla świętej spuścizny przodków i dla jedynego Boga.

## Ważność kształcenia pamięci w wychowaniu.

(Dokończenie).

O ile dawniej przeważał w nauczaniu mechanizm, zabijający ducha, mozoliła się prawie nad siły dziatwa, wbijając w głowy swe grubym klinem niezrozumiane słowa, niepojęte myśli, niestrawione zdania, nauczyciel zaś tylko dozy rozdzielał, ciężary nakładał, działanie tychże badań i oceniał, zresztą lekką miał pracę — o tyle dzisiaj rola się zmieniła: nauczyciel choćby najcięższym znojem sam wszystko młodzieży przyswoić powinien, wszystko z nią w szkole przerobić, nie zostawiając domowi, samodzielności ucznia, samouctwu jego nie lub bardzo niewiele. Pamięć — memorowanie zeszedł na inny plan, a górą tylko myśl, rozum i rozumowanie, stąd też uczeń w wygodnej porusza się pozycyi.

Najsposobniejszą porą życia do ćwiczenia pamięci jest wiek dziecięcy; a chociaż przedstawia się to pierwotnie mechanicznie, zwolna rozwija się rozumowa, bo w tym peryodzie jest memorowanie igraszką; co dziecięciu z największą przypada łatwością, to już młodzieńca natęża, dla dojrzałego męża wielkim, a dla starca nieznośnym staje się ciężarem. W wieku dziecięcym odbywa umysł początkowy proces porządkowania i grupowania wyobrażeń, ich łączenia i rozłączania. Z drugiej zaś strony wszelkie władze duszy wogóle, a fantazyja w szczególności w tej dobie życia zostają w harmonijnym stosunku równowagi i zgody ze systemem zmysłów i przeto wszelkie wrażenia świata zewnętrznego głębiej się wpajają i przechowują w umyśle dziecka, a siła pamięci, osobliwie tak zwanej pamięci słownej, chwytającej nazwiska rzeczy czyli słowa — żywo funkcyonuje. Później pamięć tego rodzaju słabnie; dziecko w 14. roku życia przeciętnie z większą już trudnością uczy się dosłownego memorowania, natomiast rośnie w niem i potężnieje pamięć rzeczowa, chwytająca rzeczy naturalne i przyswajająca duchowi jego świat pojęć i idei. Z dedukcyi więc błogich skutków dobrej a fatalnych konsekwencyi lichej pamięci poznajemy jasno jej potęgę, jej znaczenie.

Zachodzi teraz pytanie w jaki sposób ćwiczyć mamy pamięć?

W tym względzie powinien wychowawca trzymać się następujących prawideł:

Przedewszystkiem wiedzieć powinien, że najodpowiedniejszym ku temu okresem są lata dziecięce. Między 6 a 12 rokiem najsnadniej przyjmują się wszelkie wrażenia, wkorzeniają się najgłębiej i utrwalają nieraz aż po najśędziwszy wiek. Później zaś potężnieje już fantazyja, słabnie natomiast uwaga, duch ulega roztargnieniu, a oddany więcej sile wyobrażeń mniej już posilkuje władzę pamięci.

Ponieważ tylko doskonałe wyobrażenia dadzą się doskonale odtwarzać,

dlatego należy dłaćwie wyobrażenia te tak doskonale wpajać, by nabrała dokładnych tylko spostrzeżeń do tem silniejszego ich utrwalenia, a zatem powinien nauczyciel rzecz poprzednio wyjaśnić, nim ją oddaje dziecku pod umysł pamięci, a potem nie koniecznie nalegać zbyt upornie na dosłowne powtórzenie rzeczy memorowanych i nie brać za złe uczniowi, jeżeli pojąwszy myśl i uchwyciwszy rzecz samą, zastąpić zechce własnymi niekiedy słowy wyraz zapomniany.

Nie trzeba pamięci zanadto obciążać, ani też nie zostawiać jej odłogiem. Pierwszego błędu dopuszczamy się, jeżeli, spostrzegłszy u dziecka silniejszą pamięć, objuczamy ją całą masą słówek, wierszy etc. zanim jeszcze rozum jego dojrzał do tego stopnia, iżby treść tych przedmiotów i myśl w nich zawartą zdolny był w sobie przetrwać. Postępowanie takie wychodzi na szkodę rozumu, władzy myślenia i sądu. Bo jak każda siła, tak i siła pamięci ma swoją miarę i granicę. Im więcej pojęć i wyobrażeń duszy naszej gwałtem wciskamy, tem słabsze muszą być ich działania i wrażenia; zaczem idzie, że zaciemniają się powoli i rozplývają w mgliste, niejasne, ba-ciemne obrazy, póki się zupełnie nie zatra. Roztropny nauczyciel zadaje przeto raczej mniej, ale zato tę małą dawkę wybornie przerobić, przetrwać i często powtarzać nakazuje.

Należy stosować się do intelektualnego wykształcenia dziecka, należy uwzględniać jego wiek, zdolności i t. d. wreszcie trzeba iść od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych, od pojedynczych do skombinowanych.

Dzieci powinny utwór do memorowania przeznaczony uczyć się głośno, w miejscu ustronnem, zacisznem i odosobnionem i to — jeżeli się tylko da porą poranną. W tym bowiem czasie jest siła odbierania wrażeń najdzielniejszą, a umysł najświeższy.

Odpytując zadaną lekcję trzeba następnie prostować wszelkie błędy ucznia, popełnione bądź to pod względem interpunkcyi, bądź akcentu, bądź wreszcie modulacyi głosu, przyczem nie można jednak żądać oratorskich gestykulacyi, afektowanej mowy, lub teatralnego patosu.

Ćwicząc pamięć, trzeba się starać również, aby dziecko tego, czego się raz nauczyło, nie zapomniało, inaczej szkoda zaiste czasu na memorowanie, które w takim razie żadnej nie przedstawia wartości. Środkiem, chroniącym od zapomnienia, jest ciągle powtarzanie, a w razie zaniedbania tegoż grozi sile pamiętania stopniowe osłabienie, lub nawet zupełna jej utrata, która jest dla człowieka wielkiem nieszczęściem, czego nie zmniejszy ani szczęśliwy wynalazek pisma, ani szczęśliwszy od niego wynalazek druku, które to sztuki w zastępstwie pamięci niby przywołać można do służby. Bo cóż to za nędzny surogat, za lichy wyręczyciel ów papier! Niech go kto ukradnie, a jużesmy odarci z naszej mądrości, daje się spalić i wodą zalać. Otóż lepiej nam pono będzie, gdy mądrość w głowie spocznie, a nie w napisanej księdze, bo pamięć jako rzecz żywa, wszędzie z nami powędruje i wszędzie do brze nas zaleci. To też dlatego ważną bardzo jest rzeczą kształcenie pamięci u dłaćwy i jest równie ważnym czynnikiem w wychowaniu.

**Maurycy Attermann,**

kierownik szkoły w Mielcu.

## Protokół

drugiego posiedzenia I. zjazdu nauczycieli religii moż., odbytego dnia 25. grudnia 1895 w sali posiedzeń Przełożęstwa Zboru izr. we Lwowie pod przewodnictwem rabina dra Cary. Obecni: ci sami i p. Landes, inspektor szkół fund. br. Hirscha.

Z powodu odbytej lekcji praktycznej z nauki religii w kl. II. przez p. Szypera ze Lwowa, posiedzenie rozpoczęło się o pół do 12. przed południem odczytaniem protokołu (sporządzonego w porozumieniu z p. Weisbergiem) przez sekretarza p. Schipperera. Na wniosek pp. drów Schaffa i Goldmana uchwała zgromadzenie sporządzenie takiego protokołu, któryby li tylko powzięte uchwały i biorących udział w dyskusji zawierał. Z porządku dziennego następuje wyczerpujący wykład p. dra Cary „O nauce jęz. hebr. w szkołach ludowych, wydziałowych i średnich“ streszczający się w następujących 4. tezach:

1) Na niższym stopniu szkoły ludowej potrzebna jest tylko znajomość najpotrzebniejszych modlitw w jęz. hebr.

2) W wyższych klasach szkół ludowych, wydziałowych tudzież w niższych klasach szkół średnich: czytanie, objaśnienie i tłumaczenie najważniejszych części z modlitewnika.

3) W gimnazjum wyższem: czytanie, tłumaczenie i objaśnienie najpiękniejszych części biblii.

4) W żaden sposób nauka ta nie powinna mieć charakteru nauki języka, tylko należy kłaść główny nacisk na treść etyczną.

W dyskusji nad powyższymi tezami zabierają głos pp.: Bernfeld, Szyper, który staje gorąco w obronie jęz. hebr., Wolman, Selzer, Grūnes, który oświadcza, że język hebr. jest integralną częścią nauki religii, dlatego gorąco przemawia za zatrzymaniem nauki języka hebrajskiego w szkołach publicznych. P. inspektor Landes jest za wykluczeniem jęz. hebr. ze szkół publicznych, radzi jednak zakładać specjalne kursa języka hebr. po większych miastach.

Z powodu, iż wielu mowców jest jeszcze zapisanych do głosu, a pora już jest spóźniona, przewodniczący przerywa posiedzenie i naznacza następne na godzinę 3. po południu.

### Protokół trzeciego posiedzenia.

Przewodniczący otwiera dalszą dyskusję i udziela zapisanym mowcom głosu. P. Grau oświadcza, iż modlitewnik nie może być podstawą nauki religii, p. Schipper ze Stanisławowa przemawia za zatrzymaniem jęz. hebr. w szkołach publicznych i wykazuje, że twierdzenie niektórych mowców, jakoby nie można osiągnąć przy nauce tegoż dodatnich rezultatów, jest mylne. P. Ehrlich w długiej przemowie żąda reformy chajderów i jest za jęz. hebr. Dr. Taubeles mówi o niemożności osiągnięcia dobrych skutków w nauce jęz. hebr. w szkołach lud. P. Weisberg wykazuje żywotność jęz. hebr. i potrzebę udzielania go w szkołach publicznych. Przemawiają jeszcze pp. dr. Schaff, dr. Goldmann i Bernfeld. Dr. Schaff i Goldmann są za wyeliminowaniem jęz. hebr. ze szkół ludowych. Dr. Schaff wnosi:

„Zgromadzeni nauczyciele religii, chociaż są przekonani, że znajomość jęz. hebr. ze względu na liturgię dla każdego żyda jest konieczna — to jednak z uwagi, że nauczyciele religii w szkołach publicznych w przeznaczonych dla tego przedmiotu godzinach, nie są w stanie dodatniego rezultatu osiągnąć — uchwalają, że nauka jęz. hebr. nie ma być połączona z religią“ — wniosek ten upadł, a przyjęto tezy rabina dra Cary.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad dwiema petycjami do Wys. ck. Rady Szkol. kraj., referowanymi przez p. Szypera ze Lwowa; na wniosek przewodniczącego zgromadzenie uchwała odroczyć te petycje do przyszłego zjazdu.

Wnioski członków: Dr. Taubeles wnosi: „Zgromadzenie odnosi się z prośbą do obecnych tu reprezentantów gminy izr. dra Schaffa i Goldmanna, żeby wpływem swoim przyspieszyli otwarcie zakładu dla nauczycieli religii we Lwowie“ (przyjęto). P. Szyper ze Lwowa wnosi, aby na wzór zjazdu Towarzystwa pedagog. odbywały się częste zjazdy nauczycieli religii i to co roku w innym mieście (przyjęto). P. Bernfeld wnosi, aby wybrać wydział z kilku członków, któryby się zajął wygotowaniem programu przyszłego zjazdu. Wybrano pp. dra Carę, Szypera, Rottera, Bernfelda i Planera. P. Taubeles z Bóbrki wnosi: „Zjazd nauczycieli religii prosi obecnego posła na sejm krajowy, p. dra Goldmana, aby tenże swym wpływem wystarał się, aby w Radzie Szkolnej krajowej zasiadał także reprezentant wyzn. mojżeszowego“. P. dr. Goldmann oświadcza, iż rzecz ta z powodu wielkich trudności jest niewykonalna.

P. dr. Caro w dłuższej przemowie dziękuje zgromadzonym za przybycie i inicjatorowi zjazdu p. Szyperowi, również delegatom Zboru.

Po konferencji odbył się bankiet kosztem Zboru izraelickiego we Lwowie, na którym liczne i piękne wzniesiono toasta.

We Lwowie dnia 25. grudnia 1895.

Naftali Schipper  
prowadzący pióro.

## Korespondencya.

Kozłów, w styczniu 1896. Na odezwę Szanownego Wydziału Stowarzyszenia nauczycieli fundacyjnych pozwalam sobie przytoczyć, co następuje:

Przedewszystkiem należy się wyraz uznania Szan. Wydziałowi za starania, które dla dobra całego naszego zastępu poczynił.

Natomiast stanowczo zaprotestować wypada przeciw hipotezie — nie można tego bowiem nazwać twierdzeniem — jakoby w sercach naszych był chłód, a w umysłach obojętność, wskutek naszego zachowania się w stosunku do Stowarzyszenia.

Zbyt ostro bylibyśmy osądzeni, w każdym zaś razie poszukajmy przyczyny owej wrzekomej obojętności.

Snać Szanowny Wydział na chwilę zapomniał, w jakich warunkach bardzo wielu z nas żyje. Nie trudno jest tym pp. Kolegom, którzy pobierają płacę 800 do 1000 złr. rocznie, być punktualnymi w wykonywaniu obowiązków względem Stowarzyszenia.

Jak to jednak wygląda z tymi, którzy z 25 złr. miesięcznie żyć muszą — reszta bowiem odpada na mieszkanie; do tego dodać należy, że bardzo wielu z nas, a czy nie  $\frac{2}{3}$  części muszą być podporą podeszłej matki, niezdolnego do pracy ojca, ba nawet i całej rodziny.

Wszak to rzeczą jest powszechnie wiadomą, że nauczyciele w pierwszych latach służby drugiej pensji szukać muszą z lekcyj, pracując bez wypoczynku po 10—11 godzin dziennie. Co zaś zrobić wypada, gdy los fatalnie rzuci tego lub owego do miesięcy, gdzie o lekcji nawet mowy nie ma, a w najlepszym razie znajdzie się ktoś, który za lekcję gotów płacić 1 zł. miesięcznie, z zastrzeżeniem, że tylko przez czas krótki owe nam się szczęście dostanie w udziale, ot tak powiada miesiąc, dwa — dla poduczenia syna.

Czy wśród takich warunków myśleć można o Stowarzyszeniu, czy regularnie wkładki uiszczać można?

Proszę być przekonanym, że nikt nie sądzi, iż dostatecznie zdziałał dla siebie i dla Stowarzyszenia, zapłaciwszy wpisowe w kwocie 50 ct., — każdy pragnąłby zaś postępować tak, jak obowiązek wymaga.

Nie jeden może, chcąc posłać wkładkę za miesiąc, wstydzi się — pominawszy, że to niepraktyczne, chciałby posłać za kilka miesięcy — nie potrafi; w ten sposób czeka z miesiąca na miesiąc, wciąż w zwodniczej żyjąc nadziei, anuż pelepszy mi się — poszlę naraz za kilka miesięcy — lecz znowu przed nagą staje rzeczywistością, — ściągając w ten sposób na się zarzut obojętności, chłodu w sercu etc.

O nie Panowie! Nikt z nas nie zapomina, a przynajmniej zapominać nie powinien, do czego powołanym został, każdy zna i znać powinien święte i zaszczytne stanowisko, jakie wobec narodu żydowskiego zajmuje, to też każdy z nas mężnie stąpa po cierniach, jakie mu się po drodze ścielą, kojąc rany otrzymane owocami, które w rezultacie swej żmudnej pracy około wychowania jego pieczy powierzonej dziatwy zbiera — czekając lepszej przyszłości.

Wobec przytoczonych okoliczności należałoby zatem pomyśleć o tem, aby Stowarzyszenie w swej podstawie się nie zachwiało, a szan. Kolegom dana była możliwość gremialnego przystąpienia do takowego i punktualnego, względnie regularnego uiszczania wkładek.

Mojem zdaniem osiągnąć by się to dało w sposób następujący:

Oto §. 10. statutu naszego Stowarzyszenia lit. c) zmienić w ten sposób, aby takowy opiewał: „Norma wkładek rocznych wynosi: od nauczycieli o płacy rocznej 360 złr. i 480 złr. kwotę 1 zł. 50 ct., od nauczycieli o płacy rocznej 600 złr. kwotę 3 zł., od nauczycieli zaś o płacy rocznej wyżej 600 złr. stopniowo — o 10, 15 i 20% więcej“.

Prosząc o podanie niniejszego wniosku pod dyskusję, zwracam się również do wszystkich pp. Kolegów z uprzejmą prośbą, aby raczyli wniosek ten wesprzeć.

Od bytu lub niebytu bowiem zawiązanego Stowarzyszenia zawisłą jest godność naszego stanowiska.

Markus Teitelbaum-Frenkel.

## Odprawa p. Józefowi Marmoroschowi w Kołomyi.

Na posiedzeniu Zboru izr. w Kołomyi dnia 12. stycznia br. p. Józef Marmorosch wystąpił przeciw udzieleniu subwencji na obiady i odzienie dla biednych uczniów szkoły fund. br. Hirscha w Kołomyi, motywując swoje wystąpienie tem, że w szkole fundacyjnej nie pielęgnuje się należycie nauki religii i języka hebrajskiego, co wnioskuje z wywodów w sprawach religijnych kierownika Grünesa, wygłoszonych na ostatnim wiecu nauczycieli religii we Lwowie, które wywołały oburzenie nawet ze strony tak postępowych panów, jakimi są drowie Goldman i Schaff.

Ponieważ na ostatnim wiecu we Lwowie przemawiałem porąco za tem, by obznajamiano młodzież szkolną z przepisami religijnymi i ceremoniami, nie bacząc na to, że w niektórych domach niestety nie stosują się do tychże, następnie, by języka hebrajskiego nie wyrugowano ze szkół ludowych, wydziałowych i gimnazyów, jeno uważano go jako integralną część nauki religii, muszę przyjąć, że p. Józef Marmorosch, podnosząc podobne zarzuty, nie wiedział o czem mówiłem na wiecu nauczycieli, lub wiedząc o tem, umyślnie przekreślił fakta w zamiarze oszczerczym. Znając osobiste powody, które już niejednokrotnie skłoniły p. J. Marmoroscha do wystąpienia przeciwko mnie, naznaczam, że tenże miał i tym razem szlachetny zamiar oczernić mnie w tak poważnem ciele, jakim jest Zbór izraelicki, co udaremnił mu członek Zboru, p. dr. Milgrom, przedstawiając w dłuższej przemowie przebieg konferencji we Lwowie i moje na tejże wystąpienie.

Nadmienić jeszcze należy, że Zbór izr. jednogłośnie — z wyjątkiem naturalnie głosu p. Józefa Marmoroscha — uchwalił subwencyę, dając tem

samem dowód, jak przyjął oszczerstwa Vorstehera, Schulvatera, radnego miasta i członka miejsc. Rady szkol. w Kołomyi, p. Józefa Marmoroscha.

W Kołomyi, dnia 15. stycznia 1896.

W. Grünes.

## Wiadomości potoczne.

**Kuratorya** zamianowała panią Henrykę Zaunkönig nauczycielką w Boryslawiu.

**Ze względu na to**, że szkoły fundacyjne rozrzucone są po całej Galicyi i Bukowinie, co uniemożliwia, by jeden inspektor takowe kilka razy do roku objeżdżał, postanowiła św. Kuratorya do zastępstwa i pomocy p. inspektorowi Landesowi przydzielić pp. Engländera, kierownika w Tarnowie, Grünesa w Kołomyi i Sperbera w Stanisławowie, którzy mają obowiązek peryodycznie zwiedzać szkoły sąsiednie i udzielać nauczycielom rad i pouczeń w sposób koleżeński.

**Mały powód, wielki skutek.** W jednej z szkół fundacyjnych dostał się do rąk uczniów podręcznik „Krótki rys nauki religii“, grzeszący jedynie tem, że obok tekstu polskiego zawiera tłumaczenie w języku hebrajskim. Miejscowa ludność, odznaczająca się fanatyzmem, typowym w naszych małych miasteczkach, podniosła wskutek tego okrzyk zgrozy i oburzenia, a gdy nadto uczeń szkolny odważył się w „klaus“ podczas zmagania „Keduszy“ przy słowach „kudosz, kudosz, kudosz“ powiedzieć po polsku — niezawodnie w chwili nadmiaru humoru — „święty, święty, święty“, wystąpił rabin miejscowy z kazalnicy i zagroził wszystkim wiernym najgroźniejszymi następstwami, gdyby się odważyli do takiej heretyckiej szkoły posyłać swe dzieci. — Skutek był fatalny. Po czteroletniem istnieniu i prosperowaniu szkoły zostały puste, wyraźnie powiadamy, puste ławki, z czego wnosić można, że potrzeby szkół naszych nie dadzą się jeszcze taksować według pokroju wielkomiejskiego a częstokroć to, co w większych, postępowych gminach jest dla ludności izraelskiej potrzebą, może w małych miasteczkach pociągnąć najgubniejsze skutki.

**Z Rozwadowa** donosi nam tamt. nauczyciel szkoły fundacyjnej, p. I. Gross, że frekwencya uczniów I. klasy podniosła się w tym roku z 14 na 35. Wielkie zasługi około rozwoju szkoły ma przewodniczący, c. k. sędzia WP. Markowicz, który opiekuje się uczniami, jak swemi dziećmi, nie szczędząc przytem własnych funduszów. Również obdarzył uczniów biednych właściciel dóbr WP. Kanarek.

### Oświadczenie.

Dowiaduję się, że na zjeździe nauczycieli religii mojżeszowej, odbytym niedawno we Lwowie, p. przewodniczący oświadczył, że i mnie przesłał zaproszenie na ten zjazd. Na to widzę się zniewolonym skonstatować, że do dnia dzisiejszego żadnego zaproszenia ani zawiadomienia o odbyć się mającym takim zjeździe nie otrzymałem.

Tarnopol dnia 17. stycznia 1896.

Dr. S. Dankowicz.

## Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i zapłacili wpisowe w kwocie 50 ct: p. **Wechsler Majer** z Buczacza; p. **Müller Adolf** z Sącza; pani **Fischer Sara** z Stanisławowa; p. **Reinhold Zacharyasz**, p. **Fruchter Joachim**, p. **Urman**

Feiwel z Stanisławowa; p. Komitte Aron, p. Vogel Anzelm, p. Gross Perez z Monasterzysk; p. Ornstein J., p. Engel O. z Gwoźdzca; p. Robinsohn ze Stanisławowa; p. Zuflucht Aron z Zaleszczyk; pp. Reicher i Niwes z Kołomyi. Wkładki miesięczne złożyli: p. Spinnrad z Wiśnieza od września 1895 do stycznia 1896 włącznie po 25 ct.; p. Rost z Tarnowa za styczeń 25 ct.; p. Goliger z Buczacza od września 1895 do grudnia włącznie po 25 ct.; p. Wechsler z Buczacza za styczeń 1896 zapł. 25 ct.; p. Teller z Borysławia za paźdz. list. i grudzień 75 ct.; p. Müller z Sącza od września do grudnia 1895 włącznie po 25 ct.; p. Sperber za luty i marzec 1896 po 25 ct.; pani Fischer za wrzesień i paźdz. 1895 po 25 ct.; p. Reinhold za wrzesień i paźdz. 1895 po 25 ct.; p. Fruchter za wrzesień i paźdz. po 25 ct.; p. Nagelberg Akiba za styczeń b. r. 25 ct. i p. Robinsohn z Stanisławowa za wrzesień i paźdz. po 25 ct.; p. Fruchtman M. z Wiśnieza od listop. 1895 do lutego 1896 włącznie po 25 ct.; p. Kleinberg z Ottynii od list. 1895 do lutego 1896 po 25 ct.; p. Landau z Monasterzysk do czerwca 1896 włącznie po 25 ct.; p. Komitte z Monasterzysk od września 1895 do czerwca 1896 włącznie po 25 ct.; p. Vogel Anzelm od stycznia do marca br. po 25 ct.; p. Gross Perez z Monasterzysk od stycznia do kwiet. br. po 25 ct.; p. Pelikant z Gwoźdzca wkładki do września 1896 po 25 ct.; p. Ornstein J. od stycz. do marca br. po 30 ct.; p. Engel za stycz. i luty po 25 ct.; p. Rosenrauch z Sassowa od wrześ. do grud. 1895 włącz. po 25 ct.; p. Epstein z Zaleszczyk do czerwca 1896 po 25 ct.; p. Mahler z Zaleszczyk do maja 1896 po 25 ct.; p. Zuflucht z Zaleszczyk za luty i marzec po 25 ct.; p. Fell z Kołomyi za grudz. i stycz. po 30 ct.; p. Turteltaub do grud. 1895 włącz. po 25 ct.; p. Fischbach do stycznia 1896 włącznie po 25 ct.; p. Sternberg Henryk ze Śniatyna za wrzesień, paźdz., list., grudz. i styczeń po 25 ct.

Na I. udział złożyli: p. Rost Febus z Tarnowa 1 zlr.; p. Teller z Borysławia 60 ct.; p. Nagelberg Akiba z Stanisławowa 50 ct.; p. Landau cały udział w kwocie 2 zlr.; p. Pelikant z Gwoźdzca cały udział w kw. 2 zlr.; p. Ornstein J. z Gwoźdzca 60 ct.; p. Messing z Stanisławowa 50 ct.; p. Epstein z Zaleszczyk cały udział w kw. 2 zlr.; p. Fell Jakób z Kołomyi 1 zlr.

Wydział wypłacił cztery zaliczki po 50 zlr., jedną w kwocie 40 zlr., dwie po 25 zlr. i 15 zlr.

## Sprawy administracyjne „Światła“.

Prenumeratę całoroczną nadesłali: Wp. Dawid Hass kierownik z Gologór; Wp. Dr. Ringelheim z Tarnowa; Wp. J. M. Fernhoff z Buczacza; Wpp. Ch. Necheles, Schaje Safrin i Bernard Hessel z Monasterzysk.

Prenumeratę półroczną nadesłali: Wp. Bornstein z Nowego Targu Wp. M. Wechsler z Buczacza.

## Korespondencya Redakcyi.

Z przyjemnością konstatujemy, że ostatnia odezwa Wydziału Stowarzyszenia nie została bez skutku. Wielu nauczycieli przystąpiło do Towarzystwa a wielu też nadesłało swe prace, tak że wszystkich nadeszłych artykułów w tym arze umieścić nie mogliśmy. Uczynimy to w następnych numerach w miarę zdatności tychże.

Przy tej sposobności prosimy pp. Kolegów, by nam podali nazwiska tych osób i towarzystw, do których „Światło“ posyłaćby można. Sprawozdania o obdzieleniu biednych uczniów odzieżą, obuwiem i obiadami z pojedynczych szkół są pożądane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Grünes. Z drukarni M. Bitousa w Kołomyi.